STANISŁAW SANTAREK
ur. 1932; Krasnystaw

Tytuł fragmentu relacji	Upadek komunizmu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	1989, wybory czerwcowe, upadek komunizmu

Upadek komunizmu

W tym czasie, to ja się chyba źle czułem. Wiem, że w pierwszych wyborach nawet mnie do jednego z komitetów wyborczych na wiceprzewodniczącego wyznaczono. Brałem udział w obsłudze, byłem w tym komitecie wyborczym na Czwartaków, tam w tej szkole. To były pierwsze właściwie te wybory, gdzie była pełna swoboda, że można było głosować. No i później na następne wybory też byłem powołany do komisji na przewodniczącego, niestety wylądowałem w szpitalu wcześniej. Na tych pierwszych wyborach też byłem w szpitalu i po operacji na przepustkę ze szpitala pojechałem do komitetu wyborczego.

Pamiętam ciekawy fakt z tamtych czasów, który na pewno się wszędzie przejawił. W Polsce Ludowej kilkakrotnie wysyłano nas robotników przy wyborach do tego, żebyśmy chodzili po mieszkaniach i przypominali ludziom, że muszą głosować, że jeszcze nie głosowali. Pamiętam jak chodziłem na Czwartku, tutaj po tych domach, po tych dziurach, takich zapadłych mieszkaniach, przypominać ludziom, że muszą głosować, a i tak frekwencja była mizerna. Ludzi się w domu nie zastawało w ogóle i nikogo nie było przy głosowaniu. Byli tacy, którzy mówili: „ Dobrze, dobrze, o zapomniałem, zaraz idziemy. O tu obiad, a to, to”. A byli i tacy, którzy: „Dajcie mi spokój, ja nie mam zamiaru nigdzie iść”. Zdarzały się i takie sytuacje. Reakcje były bardzo różne, ale najczęściej było tak, że: „Dobrze, dziękujemy za przypomnienie”, a i tak nie szli do wyborów. To zakłady pracy delegowały pracowników, tak zwanych naganiaczy. My nie byliśmy pracownikami komisji, ale znaliśmy dane wyborców. Dostawaliśmy listę z osobami, które jeszcze nie zagłosowały. A całkiem inna atmosfera była przy tych nowych głosowaniach. Nikt nikogo nie poganiał. Nikt nie chodził, żeby komukolwiek przypominać, a do urn były kolejki. Ludzie przychodzili uśmiechnięci, zadowoleni mimo tego, że nikt nie stał za nimi i nie pilnował ich, żeby przychodzili. A więc atmosfera była, no diametralnie inna. To było 180 stopni w odwrotnym kierunku. Czuło się jakieś takie podniecenie, że: „A może nam się coś zmieni. A może rzeczywiście my wybierzemy tego, kogo chcemy”. Nie to, że już była lista z góry ułożona, chociaż też, ta pierwsza lista, to ona była w jakiś tam sposób podyktowana, nie mniej jednak w pewnym stopniu ten wpływ już był inny niż poprzednio. Więc na pewno była całkiem inna atmosfera.

Data i miejsce nagrania	2005-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"